

ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
»DZIENNIKA ZACHODNIEGO«

Katowice, 17 sierpnia 1947 - Rok 2

Nr 31

Władysław Borkowski

NA PARYSKIM ASFALCIE

Żywotność »KOMEDII FRANCUSKIEJ«

(OD WŁASNEGO
KORESPONDENTA)

Paryż, w sierpniu

Ideę bulwaru Montparnasse. Pod nogami szeleszcza liście. Zastany jest nimi cały trotuar. Zupełnie jak jesienią. Wysusza je i odrywa od drzew — słońce. Od kilku tygodni Paryż smaży się w nieprawdopodobnym upale. Nie przerywa go ani jedna kropelka deszczu. Pewnego dnia padł rekord. Termometry zanotowały 44,4 stopnie w cieniu. Tak wysokiej temperatury nie zamano tu jeszcze nigdy. W dniu tym nawet w Kairze i w Dakarze było chłodniej.

Upały odbijają się na życiu miasta. Ulice opustoszały, wzrosła ilość pożarów i wypadków samochodowych, zapotrzebowanie na wodę, lód i napoje chłodzące potrojiło się. Na Polach Elizejskich połowa przechodniów ubrana jest w stroje półplażowe, to znaczy kobiety noszą szorty, lub lekkie sukienki na szelkach, mężczyźni zrzucili marynarki i nikt nie odważa się wyjść na miasto bez czarnych okularów na nosie.

Każda dzielnica reaguje na upały na swój sposób. W ogrodach Buttes-Chaumont obywatele skromni i spokojni odpoczywają w cieniu na trawie, obuwie odkładając na bok. W basenach pod fontannami w ogrodzie Tuilleries plusze się dzieciarnia. Przy kanale St. Martin, pośród składów i fabryk, ludzie chłodzą sobie nogi w wodzie. Brzegi Sekwany zamienili się na jeden lańcuch plaż. Najwytworniejsza znajduje się pod wieżą Eiffla, a podziwiać na niej można najnowsze modele kostiumów kąpielowych, które w naszym nie ustępują kostiumom, jakie widzi się na najsłynniejszych plażach Atlantyku i Rivierzy.

Na tarasach kawiarni bulwaru St. Germain ton nadaje cygareta i studenteria. Rozsiadają się tam młodzieńcy, którym w życiu zależy tylko na dwóch rzeczach: przede wszystkim na tym, aby nikomu nie mogło przejść przez myśl, że nie są egzystencjalistami, powtórze zaś, aby ten światopogląd uzewnętrznił się w sposób jak najbardziej jaskrawy. Lansują więc modę koszulki „sweet-shirt”, której oryginalność polega na tym, że nosi się ją na spodniach.

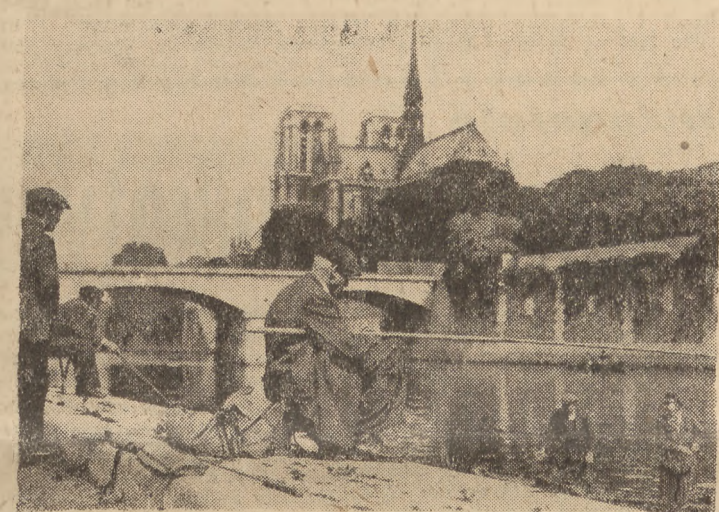
Ruch zmalał. Około 2 milionów Paryżan wyjechało na wakacje, nad morze, w góry lub na wieś. Co drugi sklep ogłasza tzw. „fermeture annuelle” to znaczy do roczne zamknięcie na przeciąg jednego miesiąca. Zaglądam do gazet. „Fermeture annuelle” nie objęło wprawdzie kin, ale spośród teatrów zaledwie kilka i to najmniej ciekawych, daje normalne przedstawienia. Aktorzy

także rozjechali się na odpoczynek, lub zajęci są nakręcaniem filmów, a niektórzy dają występy w miejscowościach kąpieliskowych.

Kanikuła. Kanikuła. Kanikuła.

Centralizacja

W sierpniu Paryż przestaje być właściwie Paryżem. Do normalnego życia będzie wracał stosunkowo powoli, stopniowo i jeśli chodzi o życie teatralne, to pierw-



Rybaczy nad Sekwaną. W dół kościół Notre Dame.

szą seria premier nowego sezonu przypadnie dopiero na październik. Teraz więc jest najodpowiedniejszy okres na sporządzenie bilansu sezonu poprzedniego, sezonu 1946/47.

Zacznijmy od paru wiadomości ogólnych.

Nie licząc oper, operetek, rewil, kabaretów, kin i cyrków, w Paryżu czynnych było w tym roku 51 teatrów, które razem wystawiły 265 sztuk. Ta imponująca na pozór cyfra w rzeczywistości świadczy tylko o dwóch zjawiskach: o wielkiej różnorodności repertuaru i o centralizacji życia teatralnego. Centralizacja ta jeszcze w większym stopniu niż w Polsce przedwojennej, faworyzuje stolicę na niekorzyść prowincji, przy czym daje się odczuć także brak teatrów objazdowych, a jeśli jakaś trupa paryska rusza w podróż, to nie na prowincję, ale za granicę, do Anglii, Belgii, Szwajcarii, a nawet do Czechosłowacji i Ameryki Łacińskiej. Mimo, że na centralizację teatr francuski cierpi od dawna, dotychczas nie potrafiłono się z nią rozprawić. Zorganizowano wprawdzie festiwal muzyczny w Strassburgu, przedstawienia pod gołym niebem na arenie rzymskiej w Nimes i kilka pra-premier oddano umyślnie teatrom lionskim w pierwszeństwie przed paryski-

mi, ale w sumie wszystkie te inicjatywy nie dały pożądanego rezultatu i koniec końców Paryż pozostaje tak jak i dawniej jedynym ośrodkiem sceny francuskiej. Nie wychodzi mu to zresztą na dobre. Między innymi przetrwanie życia teatralnego w jednym mieście powoduje, że zazwyczaj do przedstawienia angażuje się dla reklamy jednego lub dwóch znanych artystów, resztę zaś ról powierza się byle komu. Rzadko więc zdarza się spektakl o wyróżnionym poziomie gry, a nierów-

nie powierzać ogonkowych ról najwybitniejszym i w razie potrzeby angażuje tylu statystów, ilu tylko pomieścić może scena. Być może, że o tej wyjątkowości Komedii Francuskiej stanowi tak jej wiek i związana z nim tradycja, która bynajmniej nie jest tu słowem martwym. Bogate, jedyne w swoim rodzaju archiwum tego teatru nie ma charakteru czcigodnego muzeum pamiątek, lecz stale używanego i użytecznego laboratorium. I tak na przykład dekorator mający wybudować karczem do pierwszego aktu „Cyrano de Bergerac” przed przystąpieniem do pracy ogląda makietę wszystkich karczem. Jakże służyły za to temu dramatowi począwszy od jego pra-premiery sprzed stu lat. Aktor, który stworzył ma „Skapca” Moliera zagląda do zapisków, jakie musieli sporządzać o tej roli na żądanie dyrekcji wszyscy poprzedni Harpagonowie. Na tradycji także, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, opiera się piękny sposób recytowania wiersza i nieskazitelna, do dziś dnia służąca za wzór dla całego narodu, dykcja francuszczyzny.

Bunt aktorów

Za zaszczyt występowania na deskach tej „pierwszej sceny francuskiej” artyści płacą zręcznie, wamiem z wysokich zarobków, jakie otrzymać mogliby gdzie indziej, i podporządkowaniem się ostremu regulaminowi. Na początku ostatniego sezonu kilkanaście najlepszych się zbuntowało się przeciwko tym przepisom i podało się do dymisji. Pomimo tak nagłego ubytku swych naj-

3 kategorie widowisk

Teatry paryskie można podzielić zgrubsza na trzy kategorie: klasyczne, eksperymentalne i bulwarowe.

W pierwszej kategorii na czoło wybija się stara, bo licząca sobie blisko 300 lat, Comedie Francaise, której dyrektorem był kiedyś sam Moliere. Mimo tak podeszłego wieku Komedia Francuska jest teatrem zdecydowanie żywym. Ile razy odwidzam ją, tyle razy nie mogę powstrzymać się od wzruszenia na widok grozy, jaka ogarnia całą widownię, przy słuchającej się z zapartym oddechem Aleksandrynom Racine'a. Wiersze te, napisane w XVII w., nabierają w ustach artystów Komedii Francuskiej nieprawdopodobnego wigoru i wcale nie rażą archaizmami, wywołują na widzu wrażenie często silniejsze, niż najbardziej wstrząsające dramaty współczesne. Nie ma też dziś we Francji komediopisarza, którego sztuki nagradzane byłyby takimi salwami śmiechu, jakie towarzyszą przedstawieniom molierowskim. Na wznowionym w tym roku „Cyrano de Bergerac” dochodziło do tego, że ludzie płakali...

Na czym polega tajemnica? Może po prostu na tym, że Comedie Francaise jest prawdziwym teatrem. Może na tym, że wystawia same tylko arcydzieła a w inscenizacji umyślnie stara się zacieierać pewne ich przestarzałości, a uwidatnia tylko to, co zachowuje wartość nieprzemijającą. Być może, że o wyższości Komedii Francuskiej nad innymi teatrami Paryża decyduje pewna jej arystokratyczność, która polega na tym, że teatr ten nie dba o kasę, nie liczy ilości prób, żadnego artysty nie drukuje na afiszu tłustymi czoinkami, nie bo-



Foto Associated Press dla „Dziennika Zachodniego”. Sekwana z widokiem na wieżę Eiffla

nej przez samego Barbauda, i nienajgorszej Ofelii, wszystko w tym przedstawieniu było ohybione i zdecydowanie rozmiętało się ze stylem szekspirowskim. Dekoracje nie miały żadnego wyrazu, a szybkość, z jaką recytowano tekst, zatracała wszystko co jest u Szekspira poezją, pozostawiając — niby ogryzioną kość — sama tylko akcję, która sama przez się — jak wiadomo — nie wiele różni od akcji marnej powieści kryminalnej. Rzecz ciekawa, że poprzedniego roku ten sam Barbaud zmontował w Komedii Francuskiej inscenizację „Antoniusza i Kleopatry”, inscenizację tak doskonałą, że mogłaby rywalizować z najlepszymi widowiskami angielskiej „Old Vic Company”.

Inne teatry klasyczne zawiodły również. Louis Jouvet pokazywał przez cały rok swą dawną, przedwojenną inscenizację „Szkoły żon”, a dopiero pod koniec sezonu wystąpił z nową, nieznaną, wygrabianą z pośmiertnych zapisków jednoaktówką Jana Giroudoux (autor „Elektry” i „Wariatki z Chaillet”) pod tytułem „Apollo z Marsac”. Ale poza nazwiskiem autora — twórcy teatru poetyckiego — nie w tym przedstawieniu nie zasługiwało na uwagę. Nie miał też szczęścia w tym

Do sukcesów ich należały akademicka sztuka na temat grecki pt. „Wyścig królów” i amerykańska „Menażeria ze szkła”, utwory nie wnoszące do teatru żadnej nowości. Pewnym wyjątkiem w tym względzie był „Dom Bernardy”, dramat znakomitego poety hiszpańskiego, zamordowanego przez frankistów w 1936 r. Mimo nieswietnego tłumaczenia i nieco grubej gry, dramat ten, w którym występują same kobiety, wywołał potężne wrażenie i na pewno przez długi czas nie będzie zapomniany.

Teatry bulwarowe, których Paryż posiada najwięcej, zajmują się wystawianiem sztuk nietrudnych, efektownych, przeznaczonych dla szerokiej publiczności. Prawie wszyscy dramaturzy francuscy zaprezentowali na ich deskach swe najnowsze plody. Do przedstawień udanych należały Acharda „Przy mojej jasnowłosej” (tytuł ten — to pierwsze słowa popularnej piosenki franc.) Pagnola „Cezar”, Roger-Ferdinanda (autora „Szczeniaków”) „Trzech chłopaków, jedna córka” i dwie jednoaktówki „papierzeń” egzystencjalizmu, Satrea, natomiast tacy pisarze, jak Jules Romains, Armand Salacrou, Jean Cocteau i Jean Anouilh wyraźnie zbłądli się, podobnie zresztą jak i wszyscy autorzy debiutujący.

Honoru teatrów bulwarowych broniły z dużym powodzeniem sztuki sprzed 20, 30 i 50 lat: „Paryżanka” Becqa, „Słaba pieć” Bourdeta, „Kochanek pani Vidal” Verneulla i im podobne. Moda na te wznowienia zrodziła się spontanicznie, wychodząc jednocześnie z inicjatyw teatrów i żądań publiczności, a zaczęła się dwa lata temu, obejmując nawet czcigodną Komedię Francuską, która wystawiła świetną farsę Labiche'a z okresu pierwszych kolej żelaznych pt. „Podróż pana Perrichon”. Dodajmy jeszcze, że ostatni film René Clair'a z Chevalierem „Milczenie jest złotem” również cofa nas w epokę roku 1906, a w sztuce Acharda „Przy mojej jasnowłosej” tylko pierwszy akt rozgrywa się współcześnie, a cztery następne wywołują w odwróconej kolejności zdarzenia z przed 10, 20, 30 i 40 lat, przyczym aktorzy przy każdym podniesieniu kurtyny wchodzi na scenę coraz młodszą. Podobnie jak nasz pęd do wskrzeszania Bałuckiego, Bliźnińskiego i Zapolskiej, zjawisko to tłumaczyć sobie można zapewne stanem psychicznym publiczności, która zmęczona straszliwymi, jakie przynosiła wojna, i niepokojami, jakie przynosił pokój, chętnie ucieka do tych „dawnych, dobrych czasów”, kiedy to zdrada małżeńska uchodziła za katastrofizm tej miary, co obecnie wybuch bomby atomowej.

W Paryżu modę tę równoważy sztuki na tematy wojenne i okupacyjne. W tym sezonie widzieliśmy ich aż cztery przy zupełnym braku sztuk na tematy powojenne. Zjawiskiem mniej zrozumiałym była stosunkowo duża ilość sztuk z duchami osób nieżyjących. Nie licząc „Hamleta”, utworu

(Dokończenie na str. 2)

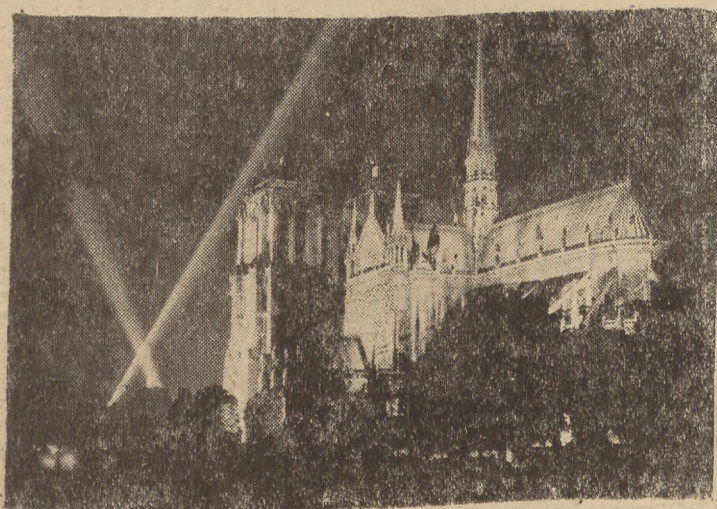


Foto A. F. P.

Kościół Notre Dame oświetlony

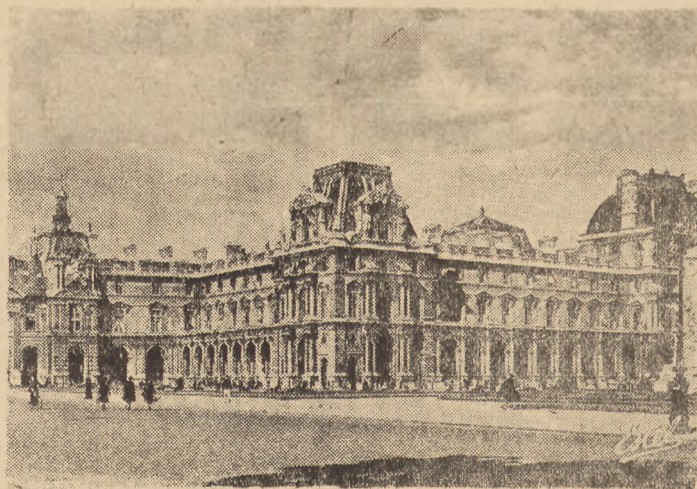


Foto A. F. P.

Pałac Louvre, gdzie mieści się najwspanialsze muzeum świata.

Teatry eksperymentalne

Przejdźmy do teatrów eksperymentalnych. Zajmują one dość poważną pozycję, ale w tym roku zabrakło im tego, czego się właśnie żąda od nich w pierwszym rzędzie, a mianowicie śmiałości.

Władysław Robiński

» Wolne miasto górnicze « — Tarnowskie Góry

Zapewne mało ludzi w Polsce wie o tym, że rozwój górnictwa i hutnictwa śląskiego w drugiej erze swego rozwoju wziął swój początek na terenie dzisiejszego miasta powiatowego Tarnowskich Gór. Jak legenda głosi, w 18 wieku rolnik Rybka, orząc, znalazł w polu czyste kruszcze srebrnożółte w tym miejscu, gdzie dziś znajduje się rynek. Odkrycie to spowodowało dalsze poszukiwania na terenach, należących do polskich szlachciców — Piotra Wrochemy i Jana Blachy. Powstałe w tym miejscu trzy osady otrzymały 30 kwietnia 1528 r. przywilej miasta od księcia Jana Opołskiego. Nazwano je Tarnowskimi Górami z przydomkiem „wolne miasto górnicze“.

Początki górnictwa i hutnictwa śląskiego

Wprawdzie Tacyt już wspomina, że jakis słowiański ród na Śląsku zajmując się górnictwem kruszców żelaznego. Ponadto na schyłku 12 wieku już istniał ożywiony ruch górniczy koło Bytomia, a z lat 1229, 1369 i 1449 mamy historycznie udowodnione wiadomości o górnictwie w Radzionkowiu, Piekarach-Rudnych, Reptach i Tarnowicach niedaleko późniejszych Tarnowskich Gór. Poza tym istnieje dokument z 1363 r. wymieniający zbudowaną przez polskiego szlachcica dymarkę do topienia kruszców czy rudy w Kuczku niedaleko Tarn. Gór. Długosz wspomina iż mieszczanie pobliskiego Bytomia wzbogaceni wydobyciem ołowiu i srebra, a z tego powodu rozzuchwaleni i podburzeni, popełnili w r. 1367 zabójstwo na swoim plebanie Piotrze z Koźla i kaznodziel z Pyskowie obok Tarn. Gór. Od tego czasu następuje zastój w górnictwie, które istniało już na tutejszych terenach na setki lat przed narodzeniem Chrystusa i świadczy, że górnictwo polskie jest znacznie starszym od górnictwa niemieckiego, bo najstarsze kopalnie w Harcu sięgają tylko X wieku.

Z chwilą znalezienia srebrnożółtych kruszców na terenie tarnogórskim rozpoczęła się druga era rozwoju górnictwa i hutnictwa na Śląsku, która trwa po dziś dzień.

Same Tarnowskie Góry czekają jednak na zapoczątkowanie trzeciej ery swego rozwoju jako miasta górniczego o nie wyczerpanych i nadal bogatych zasobach rud żelaznych!

Górnictwo tarnogórskie prowadzone było niedbale. Kopano bezplanowo i tylko tam, gdzie spodziewano się największego zysku. Z istniejących kopalń górniczych wynika, że od roku 1529 do r. 1627 kopalnie tarnogórskie liczyły 7.500 nowych szybów. Kruszcze tu leżały na 10 sążniach górniczych (1 sążeń — 2,00 m.) głęboko. Według sprawozdania mistrza górniczego Jakóba Mana z roku 1531 „Podkop św. Jakóba zapowiada według uczynionych przysięg na Blaszynie 13 i pół sążni głębokości, zatem wkraça 3 i 1/4 sążni pod pokład kruszcowy“. Pierwsza maszyna parowa jaką w ogóle na kontynencie europejskim w kopalnictwie zastosowano, została w r. 1788 wprowadzona z Anglii do Tarnowskich Gór i użyta do przebijania sztolni

„Pomóż Boże“. Odtąd kunsztu poruszane z pomocą koni zastąpiły maszyny parowe.

Najbogatszymi gwarkami byli w roku 1535 Bartosz Grabowski, który posiadał 12 kopalni, potem Jakób Sładkowski — właściciel 6-ciu kopalni oraz Adrian Hornik — dzielnic z Radzionkowa, Paweł Kamiński i Ujejski.

W roku 1704 przemysłowiec Jerzy Giesze uzyskał przywilej na korzystanie z pokładów galmanowych między Tarnowskimi Górami a Bytomiem, którego wydobycie coraz to wzrastało.

W oczekiwaniu na eksploatację

Ktoby sądził, że pokłady kruszców a szczególnie rud żelaznych zostały w okręgu tarnogórskim wyczerpane, ten się myli. Do dziś dnia Zjednoczenie kopalń Rudy Żelaznej w Chorzowie wydobywa z kopalni Rudy „Soget“ rudę brunatną dla hut krajowych, głównie dla huty „Bobrek“, nadto dostarcza na Węgry rudę brunatną i rudę drobno-miarką. Poza tym eksploatuje wspomniane Zjednoczenie kopalni dolomitowe kamieniołomy w Bobrownikach i w Blachówce w ilości przeszło 13.000 ton miesięcznie dla potrzeb górnośląskiego hutnictwa. Ponieważ możliwości eksploatacji mogą być podwyższone do 25.000 ton miesięcznie, więc ma wkrótce nastąpić eksport dolomitu bobrownickiego do Czechosłowacji.

Produkcja wapna w uruchomionych 5-ciu piecach nakielskich wynosi dziennie około 80 ton.

Na uruchomienie czekają pokłady Rudy Żelaznej na terenie przedmiejskich Lasowic, których eksploatację o przeszło 52 proc. zawartości żelaza i 2 proc. manganu umożliwił hr. Henkel Donnersmark ówczesnym eksploatatorom — Cieślńskim i Wójcikowi. Pokłady te są grubości 9 metrów i przekraczają 3 miliony ton. Również przed wojną eksploatowany był jeszcze kruszcze w szybie Anioła. Poza tym przez niedbalstwo i niedołęstwo sztygarów zatamowana została rozbudowa szybów i sztolni kopalni w okolicach Miasteczka. Zaś w borach, na tak zwanych pasiekach, 6 kilometrów na wschód od Miasteczka pod Tarnowskimi Górami, znajduje się zatopiona kopalnia Rudy i kruszców Bibliela. Są to bardzo bogate pokłady 43 proc. Rudy Żelaznej o 4 do 12 m. grubości. Pokłady rud tych i kruszców należą do najbogatszych w Europie! Szyb bito tutaj do głębokości 90 m. i tam ustawiono 8 najnowocześniejszych maszyn do wypompowywania wody. Wydajność kopalni była tak wielka, że zatrudniała ona 700 robotników.

Przez niedopatrzanie i zaniedbanie kopalnia została zatopiona dnia 17. czerwca 1917 r. i jest do dziś nieczynna.

Zamiast sprowadzać drogocenną rudę zagraniczną należy kopalnię Rudy Biblielę odwodnąć.

Kopalnia Bibliela czeka ze swymi skarbniami na ich eksploatację. W r. 1926 odkryto również złoża Rudy w okolicach kolei Lułubiec-Herby, 2 m. pod powierzchnią ziemi.

Państwowa kopalnia kruszców srebrnych została uruchomiona w roku 1903, rzekomo wskutek braku rentowności, czemu fachowcy-górnicy zaprzeczają. Ostatnia huta żelazna unieruchomiona została w Tarnowskich Górach w roku 1903/4. Kopalnictwo Rudy Żelaznej trwało zasadniczo do roku 1930/31.

Przeszkoda w rozwoju i rentowności górnictwa kruszcowego Tarnowskich Gór i okolicy była ustawowa obowiązuca na terenie Górnego Śląska, która nie pozwalała na wybiecie głębszych szybów jak 75 m., ze względu na wodociąg Szybu Staszica pod Tarn. Górami, zaopatrującej w wodę aż Chorzów. Po połączeniu rurociągu wodnego Szybu Staszica z Państwowym Wodociągiem w Maczkach upada tym samym ustawa o ochronie wodnej, a Tarnowskie Góry mają możliwość pogłębiania istniejących szybów i nadal kopać rudę żelazną, srebrną, ołowianą i nawet węgiel!

Pierwszy strajk na Śląsku

Pierwszy strajk na Śląsku spowodowany został przez polskich robotników górniczych w roku 1534 na skutek zatargu z ad-

ministracją niemiecką. Według kronikarza „Polscy rębacz z siekierami, widzieli itp. i inni robotnicy, przy wielkim zbiegowisku ludności, ruszyli na urząd górniczy z zamiarem wtargnięcia doń i uwolnienia z urzędzonego w piwnicach pod urzędem więzienia aresztowanych kolegów-Polaków. Obradujący panowie ze strachu wypuścili ich na wolność...“

Pierwsza „Spółka Bracka“ w Tarnowskich Górach powstała jeszcze w roku 1534 przy nowo uruchomionej hucie siewickiej.

Każdy górnik zobowiązany był płacić do tej kasy tygodniowo po 2 fenigi. Za te pieniądze wybudowano w kilka lat później szpital dla chorych górników. Szpital ten otrzymał później przez katolickie legaty pewną i trwałą podstawę, został rozbudowany i utrzymał się do końca 19 stulecia.

Dziś Spółka Bracka z siedzibą dyrekcji w Tarnowskich Górach otacza swą opieką całe górnictwo polskie. Wprawdzie opieka lekarska i szpitale na terenach polskich z przed września 1939 r. zostały przejęte przez Ubezpieczalnię Społeczną, tym nie mniej górnicy przywiązani do swej zaśluzonej na polu leśnictwa chorób związanych z zawodem górniczym instytucji domagają się przywrócenia leśnictwa Spółce Brackiej. Na Ziemiach Odzyskanych Spółka Bracka prowadzi pod swoim Zarządem także dotychczas szpitalnictwo i leśnictwo chorobowe. Wszyscy górni-

cy ubezpieczeni są w Spółce Brackiej na wypadek niezdolności do pracy, tak że renty dla górników oraz dla wdów i sierot na górniczkach wypłaca Dyrekcja Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach, która zatrudnia około 350 pracowników i jest tym samym jedną z największych placówek tarnogórskich.

Podziemia tarnogórskie

Atrakcją Tarnowskich Gór są podziemia, które się ciągną dziesiątki kilometrów. W wykutych w skałach sztolniach płynnie źródła woda, po której lodziami można płynąć około 30 km., aby wypłynąć na powierzchnię rzeczką Dramą.

Również w podziemiach podziwiać można chodniki, a nawet ślady lawy po zastygłym wulkanie.

Podziemia te podziwiali uczeni z dalekich stron świata.

Również park tarnogórski, a przede wszystkim park świerklaniecki położony na londyńskim Hyde Parku, o przebogatym i rzadkim drzewostanie, jest godny zwiedzenia. Tuż przy parku świerklanieckim znajduje się pięknie położone sztuczne jezioro, zbudowane przez władze polskie. Ponadto godny zwiedzenia jest czterystuletniowy park Reptyński przy Tarnowskich Górach.

Przed wojną atrakcją dla zwiedzających Tarnowskie Góry była stara winiarnia Sedlaczka, która gościła króla Jana Sobieskiego i Augusta Mocnego.

Godną podziwu jest tuż przed wojną przez Polaków wybudowana szkoła powszechna, której długość wynosi 129 metrów. Zawiera ona 30 klas normalnych, 6 klas specjalnych, 2 piękne sale gimnastyczne wiele innych najnowocześniejszych urządzeń.

Przemysłowy rozwój Tarnowskich Gór

Dzisiejsze Wielkie Tarnowskie Góry liczą 22.000 mieszkańców i należą do miast przemysłowych. Znajdują się tutaj kolejowe zakłady naprawy parowozów, a dworzec przetokowo-towarowy należy do najnowocześniejszych i największych w Polsce. Stąd większość mieszkańców Tarn. Gór i okolicy — to kolejarze.

Poza tym rozwija się tutaj przemysł górniczo-pomocniczy jak Śląskie Zakłady Przemysłowe, wyrabiające wózki kopalniane, wywrotki, stemple i inne konstrukcje żelazne. Zatrudniają one około 450 techników, rzemieślników, uczniów i pracowników umysłowych, prowadzą we własnym zakresie nazwanym techniczne, które wydaje rocznie około 33 absolwentów, z których najlepszych wysyłają St. Zakł. Przemysł. na własny koszt na dalsze studia.

Zjednoczenie Przemysłu Kolarskiego umieściło się w gmachu dawniejszego szpitala Spółki Brackiej i w swych biurach projektacyjnych zatrudnia dziesiątki inżynierów i techników, rozbudowując razem miejscową fabrykę nasybną i rur dawn. Seifert. Fabryka Seiferta, dziś zatrudniająca 250 ludzi, musi być rozbudowana dla potrzeb Zjednoczenia Przemysłu Kolarskiego na zatrudnienie w najkrótszym czasie przeszło 1.000 ludzi.

Przemysł chemiczny jest w Tarnowskich Górach reprezentowany przez: — Fabrykę mydła i proszków do prania „Lukasik“. Nowouruchomioną i największą w Polsce Fabrykę Sady — oraz Zakłady Chemiczne „CZARNA HUTA“, które przy obszarze 270 ludzi wyrabiają litopon, boraks, siarczan miedzi, kwas azotan, nadboran sodu, siarczan glinu, alun, chlorek baru, siarczan azotan, baru itd. Ponadto czynne są wytwórnie cukierków, soków naturalnych i dolewek do wódek.

Tarnowskie Góry rozwijają się w Polsce Odrodzonej bardzo poważnie, tymbardziej, że pozyskały przez połączenie z ziemiami zachodnimi ze wszystkich stron swe zaplecze gospodarcze. Z jednej strony rozciąga się olbrzymi przemysł górnośląski, z drugiej strony wielka połać bogatej ziemi. Leżąc na trakcie drogi dogodnego wjazdu kolejowego we wszystkie kierunki Polski, mają Tarnowskie Góry ogromne możliwości między wytwórczością przemysłową Śląską, a rolniczą pozostałych ziem nie tylko rolniczego Śląska Górnego i Dolnego, ale i pozostałego, częstochowskiego i wielkopolskiego zaplecza.

Przyszłość pokaże jak te nadzwyczajne możliwości gospodarcze i swe korzystne położenie umieli tarnogórzanie wykorzystać.

Narkotyk zatruwający niedostrzegalnie

Niewolnicy wszechwładnej nikotyny

Jednym z nalogów, najmocniej zakorzenionych wśród społeczeństwa wszystkich krajów świata, jest w obecnych czasach bezspornie nalgó palenia tytoniu. Gdyby nasi praojcowie powrócili z zaświatów na ziemię, nie dziwiliby się tej namiętności, nauka bowiem wykazała niezbicie, że już w zamierzchłej starożytności ludzie wiedzili o uspokajającym, względnie podniecającym działaniu na organizm dymu, powstającego ze spalania różnych aromatycznych ziół. Kupcy z Zachodu, Grecy, Rzymianie, Fenicjanie i Kartagińczycy w kontaktach swoich ze Wschodem często spotykali się z tym zwyczajem.

Mimo to jednak nie nie wskazuje, aby pierwszym z odurzających dymów, które wprawiały człowieka starożytności w oszołomienie, był właśnie dym tytoniowy. Z tej racji nie możemy tytoniowi wyznaczyć dokładnego miejsca w chronologii trucia, dłażających powoli. Niektórzy autorowie wysuwają śmiało twierdzenie, że Noe upijał się częściej dymem tytoniu, niż winem. Twierdzenie to nie znajduje ani w Biblii, ani w archeologii, czy w historii żadnego uzasadnienia.

Koran opisuje, jak Mahomet pielegnował chorą żmję, która wróciwszy do zdrowia, ukąsiła go za to w rękę. Prorok wysłał ranę i wypłul ją. Następnie przyłożył do ranki liście rośliny „duchan“, które wessały jad żmji wraz z bólem proroka. Żółci „synowie niebios“, którzy uprzedzili Europejczyków pod wielu względami, nie omyślili docenić należyte właściwości rośliny, którą Turcy i Arabowie nazywali „duchanem“, od roku 1012 Chiny eksportowały tytoń do Jucia.

Nazwa tytoniu, sposób jego użycia i same liście tej rośliny dotarły do Europy z Ameryki. Gdy w roku 1492 Krzysztof Kolumb wyładował w San Salvador, Indianie ofiarowali mu dziwną roślinę, której dym polękły ku wielkiemu przerażeniu Kolumba i jego towarzyszy, ssąc przy tym jej zwijki, będące po prostu prymitywnymi usitkami. Na oznaczenie takiej czynności krajowcy używali słowa „tabacco“. Stąd też prawdopodobnie pochodzi nazwa tytoniu, a nie od nazwy miasta Tabasco nad rzeką Yukatanem, miasta Tobasco w Venezueli, czy od wyspy Tobago, należącej do archipelagu Antyliów.

We Francji zapoznano się z tytoniem dzięki mnichowi Franciszkaninowi z klasztoru d'Angouleme, ojeu Andrejowi Thivet, który wracając w roku 1556 z misji z Brazylji przywiózł też własnie roślinę. Otrzymała też ona pierwotnie we Francji nazwę „rośliny angoulemeńskiej“.

Nowy nalgó palenia tytoniu odbił się silnie na obyczajach w okresie Odrodzenia. Pierwsi palące wystawiali się na niebezpieczeństwo kar, które dzisiaj wydawały się nam nieludzkimi. Król angielski Jakub I przyrównał w roku 1619 zapach tytoniu do „odoru, wydzielanego przez czelustkę piekielną“. Papież Urban VIII Bullą z roku 1628 obłożył palaczy kłatwą i karą ich wygnaniem z kraju. Gdy w Moskwie w roku 1650 wskutek nieostrożności jednego z palaczy wybuchł pożar, wielki książę Michał Teodorowicz zagroził wszystkim palaczom publiczną chłostą. W roku 1691 w księstwie Lueneburskim w Niemczech wydano ustawę, w myśl przepisów której wszyscy „winni zbrodni upijania się tytoniem“ mieli być karani śmiercią, Magistrat miasta Berna w Szwajcarii dodał do 10-cioorga przykazań 11, zabraniając tego grzesznego zwyczaju“, podobnie gdy w Turcji sultan Amurad IV kazał winnych palenia tytoniu wieszać bezzwłocznie. W Persji szach Abbas „zadawał się“ tym, że kazał palaczy wbić na pal. Później zlagodził nieco swoje wyroki, kazał „tylko“ ucinąć pala-

czom nalogowym nosy... Nawet za dni naszych dowódczo VI okręgu wojskowego w Arabii Saudyjskiej zabroniło palenia tytoniu.

Mimo wszystkich tych kar i prześladowań, zwyczaj palenia tytoniu rozpowszechnił się bardzo szybko. Ludzie, którzy raz spróbowali tytoniu, nie mogli się już bez niego obejść, toteż z tygodnia na tydzień liczba jego zwolenników wydatnie wzrastała. We Francji król Ludwik XIII z początku zabronił sprzedawania tytoniu, później jednak roztropnie się rozmyślił, kazał sobie jedynie płacić podatki od sprzedaży. Przy nosiło to skarbowi monarchy coraz większe dochody. Tak było aż do wielkiej rewolucji w 1789 r.

Słynny fizyk Lavoisier na zlecenie króla Ludwika XVI miał złożyć dworowi sprawozdanie o sposobach wyrabiania tabaki. Orzekł, że w sproszkowanym tytoniu po uprzednim nasyceniu go różnymi ingrediencjami winna pozostać przynajmniej trzecia część wody, aby stał się on dobrą tabaką. Gdy w roku 1789 wszystkie podatki zostały zniesione, a stronicy i współpracownicy króla staneli przed trybunałem rewolucyjnym, oskarżyciel publiczny zażądał stracenia Lavoisiera na gilotynie, gdyż — jak twierdził — fizyk, wprowadzając taki sposób przyrządzania tabaki, chciał oszukać lud i wpędzić go w nędzę. Fizyk poprosił o odwołanie egzekucji na dwa tygodnie tłumacząc, że musi skończyć bardzo ważne studium naukowe. Wyrok został wykonany.

Od roku 1870 używanie tytoniu rozpowszechniło się dzięki wynalezieniu papierosa, który jest połączony również koblety. Do tego czasu tylko nieliczne odważały się palić. Sw. Szymon opisuje „szczególnie wagi wydarzenie“, że księżna de Chartres i de Bourgoigne miały zwyczaj palenia fajki, ilekroć się spotkały.

Również pani George Sand, w której — jak wiadomo — kochał się słynny kompozytor polski Fryderyk Chopin, hołdowała nalogowi palenia fajeczki, względnie cygar.

Dziś nalgó palenia tytoniu rozpowszechnił się wśród kobiet tak nagminnie, iż nie palące stanowią mniejszość. Pisząc o tym należy przytoczyć ciekawy szczegół, że delikatne perfumy, których używają piękne panie, są robione z tytoniu. Z 200 kg liści tytoniowych można otrzymać przez destylację 849 g esencji, służącej do produkowania doskonałych perfum.

Wynalazcy stale używają mózgu, aby palaczom ułatwić życie. Pewien urzędnik w gierskich kolejach państwowych otrzymał w

roku 1938 patent na papierosa, zapalającego się automatycznie, bez użycia zapalek, które wskutek tego stały się zbędne.

Pewien inżynier czeski opatentował małe przyrząd, który nazywał „aromatyzerm papierosa“. Jest to małe kapsel, nakładany na papierosa, a zawierający materiał chłonny, nasycony wonią wanilli, mięty, róży, lub miodu.

Przed kilku laty „Patent Gazette“ w Stanach Zjednoczonych ogłosiła patent na papierosa, zawierającego małą brzytwę. Brzytwka odcina koniec niedopalonego papierosa tak, aby można go było zapalić ponownie. Z Francji donoszą o wynalezieniu kolorowego dymu tytoniowego. Liście tytoniowe nasyca się pewnym płynem, który podobno nie puszcza w dym tytoniowego, nadając mu dowolną barwę od różowej poczynając, a na ciemno-fioletowej kończąc, w zależności od koloru sukni damskiej.

Dyrektor jednego z hoteli nowojorskich stwierdza, iż palące niszczą mu miesięcznie około 450 obrusów, 200 serwetek, 150 pokrowców na stoły, 60 prześcierań, kilka foteli, poszewek, dywanów, aparatów telefonicznych i popielniczek. Po każdej zabawie tanecznej trzeba było na nowo politurować fortepian, gdyż na jego blacie były wypalone papierosami co najmniej trzy wielkie plamy. Kładzenie na blacie popielniczek nie pomagało. W końcu zarządono znu przez postawienie przy fortepianie specjalnego strażnika, który usuwa z blatu zapalone papierosy.

W miejscowości Amarillo w stanie Texas (USA) siedział w więzieniu pewien człowiek, skazany na ścisłe odosobnienie. Pewnego dnia dozorca stwierdził, że posiada on papierosy i zapalki. Po długim śledztwie ujawniono, że przy pomocy współtowarzyszy z innych cel więzień ten wytrzesował karaluchy, które wlażyły do jego celi z papierosami i zapalkami, przywiązany do grzebniów.

Właściciel kilku kinematografów w Stanach Zjednoczonych wynalazł niezawodny sposób stwierdzania, które filmy mogą mu przynieść dochód. Chodził regularnie na premiery filmów do największych kin nowojorskich i obserwowal, ile papierosów i cygar publiczność wypaliła w czasie seansu. Jeśli film był dobry, widownie zaabsorbowały tym, co się działo na ekranie, palił mało. Jeśli natomiast film był nudny, cała podłoga kina była usiana niedopałkami. (wm)

„LEADER“, London

WŁADYSŁAW ROBIŃSKI

Żywotność „Komedii Francuskiej“

(Ciąg dalszy ze str. 1)

rów takich wystawiono chyba z pięć, albo i więcej, ale żaden z nich nie odznaczył się większą pomysłowością i dowcipem. Żaden na przykład nie dorównał takim filmom René Clair'a jak „Uplór na sprzedaż“ czy „Moja żona jest czarownicą“.

Jeśli chodzi o repertuar zagraniczny, to w tym roku wobec dużej podaży produkcji własnej, uwzględniono go w znacznie szczuplejszych ramach, niż w latach poprzednich. Rekord pobili Amerykanie, na drugim miejscu uplasowały się pisarze angielscy, poza tym wznowiono 2 dramaty Ibsena, jeden Pirandella i jeden Molnara. Amerykanie cieszą się tak wielkim powodzeniem, że w październiku zakładają oddzielny teatr z własnymi aktorami. Natomiast Polaków, mimo pewnych prób czynionych w tym kierunku, nie udaje się wprowadzić na sceny paryskie. O ile wiem, jedynym polskim przedstawieniem, jakie w ogóle pokazano Paryżowi, były „Harnasia“ Szymanowskiego. Wystawiono je przed wojną, w Operze, przy silnym poparciu finansowym ówczesnej ambasady. Mimo, że firmował je najlepszy zespół Francji na czele ze słynnym Serge Liffarem, po pięciu czy sześciu przedstawieniach balet ze-

szedł z afisza. O eksporcje naszych utworów ścisłe teatralnych nigdy — powtarzam nie bez melancholii — nie słyszałem.

W sumie więc bilans ostatniego sezonu nie przedstawia się dotąd. Teatr francuski, dysponujący wielkimi możliwościami, bogatą tradycją i całym zastępem znakomitych aktorów, nie spełnił swego zadania. Sporo widzeliśmy w tym roku przedstawień dobrych, ale o żadnym nie można powiedzieć, że było bardzo dobre. Do najbardziej udanych galewały wznowienia, a więc utwory wyrażające prawdę czasów mniej lub więcej odległych, utwory wywołujące przed oczy problemy, które nie są problemami dnia dzisiejszego. Na bohaterów ich patrzymy jak na portrety dalekich krewnych, a na całość sceny jak na bał kostiumowy. Spraw naszym; spraw którymi żyjemy dziś my widzowie z sezonu 1946—47, próżno szukalibyśmy i w sztukach współczesnych, skądinąd napisanych nieraz świetną techniką. Cały więc ten teatr nie wzruszał nas, ale conajwyżej bawił, nie emocjonował, ale raczej usypiał. Zbyt wielki oddają prymat formie na niekorzyść treści, nie był odzwierciedleniem życia.

Władysław Borkowski

Zakazane piosenki Warszawy

Reportaż z przed 140 laty

Rok 1805... Już od dziecięciu lat bezradna Warszawa z rozpaczą i wstrętem patrzy na rządzącego spozostanego Rudę, swego ongi wasalą i holdownika. Rudy, jakby ogniem obrosy żołądek, tym, zuchwałym spojrzaniem obrzuca jej mury. Rządzą się niby u siebie! Bogactwa stolicy grabi łapczywie, zdziwiony ich obfitością, beztrudnym nieładem dobroytu, którego tu dotychczas nie brakło.

Żołdactwo i urzędnicy jego fryderykowskiej mości nie przedstawiają się okazale... Chude to, nędzne, nader oszczędnie przez króla-dusigrosza karmione. Na dworze pruskim kromka chleba ma przejrzystość musli! Z zachwytem beznamiętnym, spojierają przybysze na faski żółtego masła, na pęczki wybornych podwarszawskich warzyw, na różowe wymyślenie wędliny miocinińskiej. Istna bajka z fabuły braci Grimmów zacierpnięta. Niemcy obliżają się raz po raz łakomie i butnie tłumaczą pogardliwie milczącym przekupnikom: „Ja, dobre, aber nie słone!”

Spód namarszczonej brwi pani Magdaleny, (ongis koryteusza wywiadu kościuszkowskiego) błyska ostre spojrzenie.

— Dosoli ci Francuz z Kościuszką, dosoli! — mruczy pani Magdalena i wiele mówiącym ge-

*) vide: K. Wł. Wojcicki „Społeczność Warszawy” 1877.

stem zdjęty z potężnej stopy trep podsuwa pod sam nos bohaterkiemu kirasjerowi.

O, szelm Polak! — syczy wojak i ucieka chyłkiem, ścigany głośnie śmiechem władczyni starego miasta i przenikliwą piosnką dziecka warszawskiej ulicy:

Przyjdzie kryśka na Matyska!
— Matysowie od szkół —
bo gdy zmianą los nasz płynię ten co siedzi na drabinie Prusak zleci w dół!

— Ach, jakże tego plugawstwa nieinawidzi Warszawa! Odpowiedzieć nieposobli Strauchy, Wesensfeldy, Neypergi, Brusche, Müllery, de Pikingi — wojskowi, osadnicy, pisarki i inne oczajdu-sze rozlażą się jak sarańcza, po arcycierpliwym mieście! Ze, często — gęsto w czasie tych spacerów spory haust pomyj spłynię na wywarkoczone głowy, to jest to wypadek tak pospolity, że o nim nawet mówić nie trzeba...

Nie zmniejsza to jednak zapachu osiedleńczego przybyszów. Najmują po pięć, sześć kwater od razu. Dla siebie, dla krewniaka z Berlina, dla jego żony, dla siostry przyjaciela, i półżony krewniaka... Teraz to już nietylko niezradny poeta, M. Molski, ale każdy chyba mieszkaniec Warszawy przypniesz, że na uroczym miejscu spadło wszystkich siedem plag egipskich od razu!

Brał w dowód bezpieczeństwa właściciel ordary wyrazem niewłaściwym oznaczone karty

zwane pod bonów nazwiskiem — tej idealnej zastawy spieniężenie tak jest bliskiem... jak jest Pekin od Warszawy!

Pretensje mają owi pluderkowi przybysze nielada jakie, jakkolwiek wielu z nich własne nogi tylko do Polski przywiodły, albo też kudłaty pudelek na ladajakim wózku całą chudobę przywiozł...

Więc pan Molski taką oto skarżę rymowaną zanosi w imieniu wyrzucanych z mieszkań, okradanych obywateli Warszawy:

daj mi sprzęty pokojowe, funtami świece jarzące, woskowe, po nim następuje inny, nowe meble być powinny! bo przy każdej osobie zmianie nie w całości nie zostanie! pał mu w piecu dniem i nocą, choć się okna i drzwi poca, ogień w kuchni nie ustaje, bo Pan Prusak obiad daje — o północy poncz, wieceznie, albo z komciś kapiel bierze. Jużto sługa jeden, drugi, wszystko na ich usługi, powraca z kolegami z teatru,

baliku, w całym domu pełni krzyku! chciałbym zasnąć w tym hałasie, — zasnąć z bojaźni nie można.

Oczywiście, że nie można, bo wystrzały pistoletowe biesiadujących raz w raz przerywają ciszę nocy. Więc pan Marcin znówuż pióro z westchnieniem odkłada. Wtem z ulicy dobiegło go ciche granie liry i głos starczy wprawdzie, lecz dziwny zapalem.

hej, Sarmatów ludy w ogniu szukaj chluby, dobywaj szabli niech biorą diabli! hej, kropmyż, kropmyż!

To stary Maciej Dziubiński, konfederat, czcionek słynnej teraz w Warszawie „legii nadwiślańskiej”, były żołnierz Naczelnika, daje znać swym śpiewem, że czuwa i w chwili stosowanej chwili jeszcze za broń!

— Sieć podatków, nałożonych nietylko na miasta (dokuczliwy lokalowy) ale i na wieś, niczym pająkowa, chytra robota zaciska swe pętle na mieszkańcach. Zmieniają się myta, cła i taryfy. Co godzina to nowina. Władze zda się, wiedzą o każdej gąsce, o każdym nowowytłutym kurczaku! Wszystkie zarządzenia po niemiecku, a tu, choć w łeb wypał z tym baraniim językiem!

Befelze, verordnungi, sztrafboty! Wrogi pedantyczny regime położył swą żelazną łapę na niesolubliwych Mazurach. Z Warszawy bez przepustki nie wyjedziesz, bez wstępnych formalności, dotychczas w Polsce całkiem nieznanych.

Pan sekretarz wydziałowy nim się człowiek ślad wyruszy, zmierzy mnie od stóp do głowy, kreśli gębę, nos i uszy, zapisuje ilość koni, czy Jan stangret, czy Antoni, jakie oczy, brwi, urodę — podobnie w listach gończych wypisują

ile razy z więzienia wymknie się lotr jak!

Oszołomionemu kandydatowi na podróżnego zwiudują się różne, przerażające możliwości:

a jakim się zawiódł srodze? gdybym, jak się czasem zdarzy miał zmienioną cerę twarzy? gdyby mi nos spuchł z tabaki a w paszporcie nie jest taki!

Życie z okupantami pruskimi stało się nad wyraz utrudnione, wprost obmierzle. Policja pruska śledzi bacznia za wszelkim przejawem spisku, choćby śladami jego kroczył raczej Amor, niż Mars: nadwiślańską przechadzkę, szepty dwojga osób uważano, jka zmojny do rokосу sposób — niewinny nawet romans w bieleńskiejszej ustroni, nie uszedł policyjnej, pruskojwej bronii!

Coraz to częściej po winiarniach i miodosytniach Warszawy rozbrzmiewa gorczyca pełna piosenka, ze znanej opery p. Bogusławskiego wyjęta:

gdy się w niewoli żyje, niemasz tam swej lubości, ples na powroznie wyje, każdy pragnie wolności!

Czasem znów piosenkarz, wędrujący po zaułkach Starego Miasta, pobudzi serca do żywszego bicia:

Odkrycie radzieckich biologów

Hormony wzrostu roślin

Sprawa podniesienia urodzajów i zwiększenia zbiorów jest w aktualnie i ogrodnictwie zawsze reaktiwna i ważna; szczególne znaczenie nabiera jednak w czasach trudności gospodarczych. Dlatego też nauka szuka intensywnie sposobów, dzięki którym mogłaby być podniesiona produkcja rolna. Jednym z takich sposobów jest stosowanie hormonów wzrostowych tzw. auksynów. Odgrywają one ogromną rolę w rozwoju drzew owocowych. Pod wpływem działania hormonów wzrostowych, dostające się do rośliny woda i pokarm powodują przyspieszenie rozwoju tkanek. Jednakże wpływ hormonów wzrostowych jest różny w poszczególnych okresach. Specjalnie potrzebne są roślinie te hormony w okresie kwitnienia.

Intensywne badania roślinnych hormonów wzrostowych prowadzą od kilkunastu lat uczeni radzieccy. Przy instytucie fizjologii roślin Akademii Nauk ZSRR założono laboratorium, w którym przeprowadza się różnorodne doświadczenia z tej dziedziny. Pracami badawczymi kieruje akademik, prof. Namiotkin. Pod jego kierownictwem wynaleziono w instytucie sposób otrzymywania sztucznych hormonów wzrostowych. Obecnie preparaty te używane są nie tylko w laboratoriach, lecz i zastosowane w praktyce: w rolnictwie, ogrodnictwie i sadownictwie ZSRR.

Zdaniem ekspertów odkrycia te są wydarzeniami epokowymi, nadają do najważniejszych odkryć biologii lat współczesnych. Praktycznie dają one doskonałe rezultaty. Opryskiwanie kwiatów roślin substancją, zawierającą sztuczne hormony wzrostowe, doprowadza do kilkakrotnego zwiększenia ilości nasion. Jagody lesne pod wpływem działania hormonów stają się o wiele większe i bardziej soczyste.

ale jeszcze nie zginęła, chociaż ludziami na chleb śpięwam, jeszcze chwila nie minęła, jeszcze wrogom mym nakiwam!

Powracającemu zaś wieczorem piudrakowi gwizdnie chłopczyzna w samo ucho: uciekajcie, pruskie śędzie, bo Kościuszkę z wojskiem jedzie!

Tak bodaj mówi się za wywóz skarbow z Zamku Królewskiego, za zbeszczeszczenie tego gmachu przez urządzenie w salach parterowych hałaśliwej winiarni niemieckiej. (Tak, tylko dla Niemców!)

Radosne wieści przynikają do stolicy... Czy to jest szeryż imię Fr. Gugenmus, zegarmistrz królewski, mający w legionach krewnego, Fremonta, czy świeży, wiosenny wiatr wiejący od Wisły — niewiadomo, ale już cała Warszawa żyje imieniem „Napoleon” i drugim, serdecznie kochanym „Kościuszkę”!

hej, bracia, żywo i śmieje! w kim dusza goręje enotliwa: dzielny Kościuszkę na czele, ojczyzna miła nas wzywa!

Mgr. Paszkowska Władysława

Kącik szachowy

Rozwiązanie zadania z poprzedniego numeru (decydujące posunięcie w partii Kozłowski — Domański w pozycji przedstawionej diagramem). Białe grają: Sd 6 — f5, ofiarując do pobicia dwie figury: hetmana i skoczka, ale wzięcie którejkolwiek z nich powoduje: Wd 1 — d 8 mat. W przeciwnym zaś razie następuje utrata hetmana za skoczka, co oczywiście przesądza również wygraną białych.

We wrześniu ub. r. odbył się w Moskwie międzynarodowy mecz szachowy, dwukołowy, z udziałem 10 najlepszych szachistów USA kontra ZSRR. W meczu tym (wygranym przez drużynę ZSRR w stosunku 12 1/2 : 7 1/2) spotkali się dwaj pretendenci do tronu szachowego: starzy rywale z turnieju A. V. R. O. u. r. 1936 — Keres i Fine.

Otwarcie angielskie
Białe: P. Keres Czarne: R. Fine
Uwagi podług komentarza Keres'a
1. c2 — c4, c7 — c5, 2. Sg 1 — f3, Sg8 — f6, 3. Sbl — c3, d7 — d5, e4 × d5, Sf6 × d5, 3. e2 — e3, Zwykłe gra się tutaj e2 — e4, jednakże u następującej wymianie skoczków uzyskiwane czarne nie zia grę. Skoczek czarny na d5 nie stoi zbyt dobrze, poza tym przekątna a4 — e8 jest trochę słaba. 5... Sd5 × c3. Czarne nie musiały ruchem tym zmocnić centrum białych, ale jak inaczej zagrać g7 — g6? Może najlepsze było E7 — E6, 6. b2 × c3, g7 — g6, 7. Hd1 — a4 + ? Białe wymyśliły nieudaną kombinację. Mogły grać skoczek 7.d4, Gg7, 8.gd3 lub 7.h4, h5 8.Gg1 Gg7, 9.Sg6, 0-0, 10.Hc2 — a2. Kombinacja: 8.Gc4, Gg7 Gg × f7 błędna, prowadzi do utraty skoczka! 8... Hd8 — c7, 9. Gf1 — e2, Gf8 — g7, 10. 0-0, 0-0, 11. d3 — d4, a7 — a6. Prowadzi do osłabienia skrzydła hetmańskiego. Lepsze było b6 z następnym Gb7, 12. c3 — c4, e7-e5! 13. Wa1 — d1, e5 × d4, 14. E3 × d4, b7 — c5, 15. d4 — d5, Gc8 — b7, 16. Ha4 — b3, Wa8 — b8. Czarne muszą kiedyś zagrać b6 — b5, co białe wykorzystują do przetrucenia ataku na skrzydło królewskie. 17. Ga3 — c1? Nie przemyślane posunięcie; należało grać Ga3 — b2, po czym wyrzyna gońców osłabiałby skrzydło królewskie czarnych. 17... b8 — b5! 18. c4 × b5, a6 × b5, 19. Ge2 × b5, g7 × a8, 20. × a2 — a4 Ga8 × b5, 21. a4 × b5, Hc7 — b7. Należało grać Hc7 — a5, 22. Sf3 — g5! Tym posunięciem białe przechodzą do ataku na skrzydło królewskie przeciwnika. 22... Hb7 × b5, 23. Hb3 — h3, Sd7 — f6. Niektórzy komentatorowie uważali ruch 23... h3 za wskazany, jednakże dalszy ciąg po 24. Se4 też nie jest korzystny dla czarnych: np. ruchy: 24... H a4 25. Wd — E lub 24... Kf7, po czym następuje bicie pionu h3 i skoczka d7 z odzyskaniem hetmana ruchem Se4 — f5 + 24. Gc1 — f4, Wb8 — c8? Gruby błąd, prowadzący do utraty pionka i w następstwie — do przegranej partii. Należało grać 24... Wb8 — b7, chociaż i wtedy białe miałyby pewną przewagę, nie tak wielką jednak, by wystać z grą do wygranej. 25. Sg5 × f7, Hb5 — d7, 26. Hb3 × d7, Sf6 × d7, 27. Sd7 — d6, Wc8 — d8, 28. Gf4 — e3! Sd7 — d6, 29. Ce3 × c5, Sb6 — a4, 30. Ge5 — a3! Nie odrzuca 30. Sb7 ze względu na 30... S × c5, 31. Sx × 5, Wf5 z oczywistym remis po utracie pionka d5, 30... Sd4 — c3, 31. Sd6 — b7, Sc3 × d, 32. Sb7 × d8 i czarne poddały się. Sz. Ach.

Rozrywki umysłowe

49 Konkurs rozrywkowy

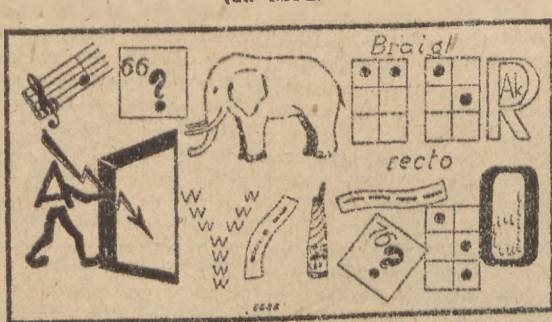
Część IX i ostatnia
49 Konkurs Rozrywkowy składa się z 20 zadań, publikowanych w kolejnych numerach „Świat i Życie”. Za rozwiązanie każdego zadania Czytelnicy otrzymują pewną ilość punktów. Autorem tych zadań zaliczamy tę samą ilość punktów, jaką przyznajemy za rozwiązanie.
Czytelnicy, którzy rozwiązali wszystkie zadania Konkursu, oraz ci, którzy zdobyli największą ilość punktów w 49 Konkursie łącznie z Konkursami poprzednimi — będą nagrodzeni.

Ilość nagród w 49 Konkursie rozrywkowym wynosi 25 książek — wydawnictwa Czytelnika.
Równolegle do Konkursu rozwiązań wprowadzamy Konkurs Autorów, polegający na tym, że autorzy trzech najlepszych i najciekawszych

zadań zamieszczonych w 49 Konkursie Rozrywkowym zostaną nagrodzeni. Przynajmniej nagród będzie odbywać się na podstawie głosowania wszystkich uczestników Konkursu. Do ostatniej części 49 Konkursu Rozrywkowego dołączamy kupon do głosowania, za pomocą którego Czytelnicy wybiorą laureatów wśród autorów zadań.
Donosimy, że 49 Konkurs Rozrywkowy jest ostatnim z serii 4 Konkursów, w których zaliczamy punkty na Konkurs następny. Począwszy od Konkursu 50-go zaczniemy rachunek od nowa.

Przy nadsyłaniu rozwiązań z niniejszego numeru należy dołączyć kupon, podając trzy najciekawsze zagadki z 49 Konkursu Rozrywkowego. Niezależnie, lub niewypełnienie kuponu spowoduje niezaliczenie punktów z bieżącego numeru.

15. REBUS — 4 PKT.
(aut. ESSE)



19. ZADANIE NEWTONA — 2 PKT.
(nadesłał inż. M. Orlicki)

Na łacie 20-akrowej pasło się 120 krow. Krowy te w ciągu 16 dni zjadły całą trawę, która była początkowo na tej łacie, jak również i tę trawę, która na niej wyrosła w ciągu 16 dni. Na drugiej łacie 3 i pół-akrowej pasło się 20 krow. Te krowy w ciągu 18 dni zjadły całą trawę, która była początkowo na tej łacie, jak również i tę trawę, która na niej wyrosła w ciągu 18 dni. Przyjmując, że każda krowa zjada codziennie jednakową ilość trawy, że trawa wyrosła na łakach proporcjonalnie do czasu i jednakoowo na wszystkich łakach, oraz, że pierwotna ilość trawy na jednostce powierzchni każdej łaki była ta sama, obliczyć, ile można byłoby puścić krow na pastwisko 14-akrowe, aby one przy tych samych warunkach mogły żywić się w ciągu 12 dni.

20. „Dwuznaczni kierunkowcy”. Dla urozmaicenia Konkursu proponujemy Czytelnikom znaleźć możli-

wie największą ilość słów, używanych w języku polskim, które czytane w jednym kierunku mają jedno znaczenie, a czytane w drugim kierunku — inne znaczenie. Dla ułatwienia Redakcji prosimy każdorazowo podać znaczenia słów. Punktacja: 16 słów — 1 pkt.
Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa o godz. 12-ej dnia 29 sierpnia 1947 r. Prosimy o niespóźnione odpowiedzi, ponieważ o godz. tej Redakcja przystąpi do obliczenia zdobytych punktów.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 29 „ŚWIAT I ŻYCIE”
12. Rewia naszych Szaradziściów: 1. Wójt i nsuczyciel matematyki. 2. Balletmistrz i saksofonista Kabaretu. 3. Katecheta i numizmatyk.
13. Kratowica: słowa pomocnicze: metys, sobor, Rydel, larum, rouge, Emaus, sinos, lotos, sierp, polor, Ena, proce, Orbis, Slucz, zalew, widra. Rozwiązanie ostateczne MORZE.

Klimat coraz łagodniejszy

Jeden z wybitnych uczonych szwedzkich, prof. Hans Aulmann, który wykłada na uniwersytecie w Sztokholmie, po swoim powrocie ze Stanów Zjednoczonych oświadczył, że temperatura powietrza we wszystkich strefach globu ziemskiego nie wyjąwszy nawet terenów tropikalnych, ulega stopniowej wyżyc. Zdaniem uczonego lodowce znajdujące się w rejonach arktycznych topnieją obecnie szybciej a temperatura wody morskiej powoli się zwiększa, powodując pewne złagodzenie klimatu. Niektóre gatunki ryb, między innymi i dorsze, zmieniają dotychczasowe miejsca pobytu udając się w kierunku północnym. Fakt ten przypisuje prof. Aulmann ogólnej wyżycie temperatury wody morskiej.

Jako dalszy dowód na złagodzenie klimatu uczonego podaje, na podstawie licznych i starannie przeprowadzonych badań fakt zmniejszania się powierzchni lodów w okolicach podbiegunowych. Równocześnie konstatuje on przedłużenie okresu załadowania węgla na terenie Spitzberga, gdzie na początek bieżącego stulecia można było jedynie 95 dni w roku poświecić na przygotowywanie transportów węgla, a obecnie dokonuje się tych prac w czasie 200 dni. Stopniowe złagodzenie temperatury przyczyniło się również do zwiększenia zbiorów w terenach do niedawnych czasów bardzo ubogich i uważanych ze względu na zbyt surowy klimat jako prawie zupełnie nie nadających się do produkcji rolnej. Dalsze badania uczonego przyniosą zapewne niewątpliwie ciekawe rezultaty w dziedzinie zmian klimatycznych. (pf)

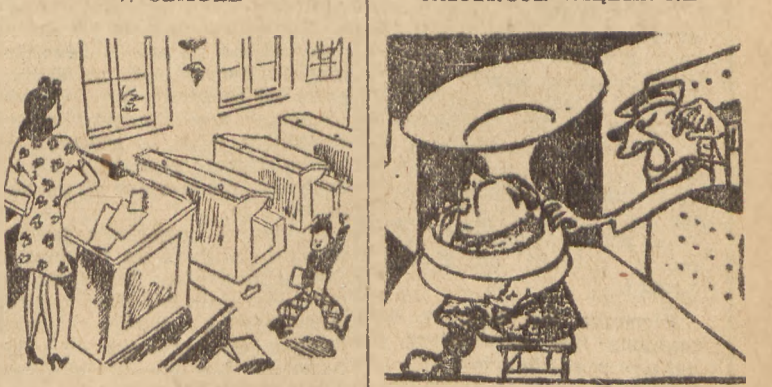
Świat się śmieje...

W ATELIER FILMOWYM



— No i coż się ty brzdącu narobił? Już miła dwadzieścia minut, jak trwa ten pucalunek...
(„Le Rire”)

W SZKOLE



— Prześni tak ciągle grać „Och, to błękitne oczy!”, gdyż to załamuje moralnie twoich towarzyszy.
(„Dziobraz”)

KUPON DO GŁOSOWANIA

Najlepszymi zagadkami 49 Konkursu Rozrywkowego były:

1. (numer) (nazwa)

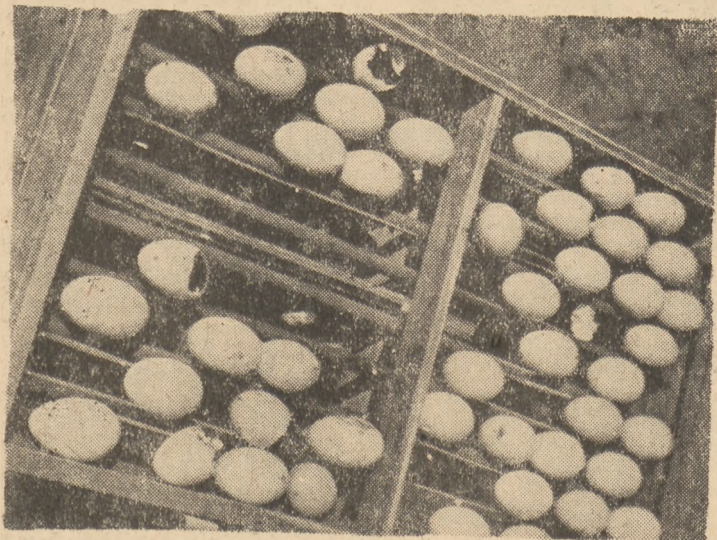
2. (numer) (nazwa)

3. (numer) (nazwa)

Nazwisko głosującego:

Adres:

Sztucznie wywołane życie



Skrzynia z jajami do wylęgu. Pod spodem siatka, na której wyklułe pisklęta spędzają pierwsze chwile swego życia.

Tajemnica powstawania życia, a szczególnie możliwość podpatrywania jego faz rozwojowych, to zagadnienie, któremu warto poświęcić nieco uwagi. Okazję po temu dać może zwiędzenie sztucznej wylęgarni drobiu w Paulinum, mającej kształt położony w granicach miasta Jeleniej Góry.

Każdy interesujący się tym zagadnieniem, jeśli tylko uzyska zezwolenie zarządcy inż. J. Wodzinowskiego, oraz kierownika hodowli, p. St. Zembrzuskiego, może poznać w mrocznej wylęgarni tajemnicę powstawania życia, obserwować je w kolejnych stadiach rozwoju, podziwiając mądrość natury, która światem kieruje.

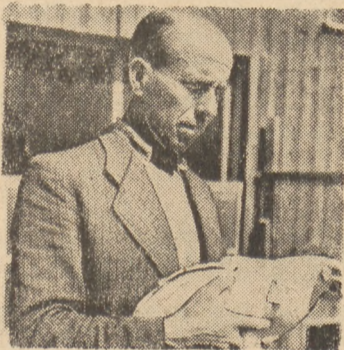
Jajo ptaka to twór żywy, z którego w sprzyjających warunkach wylęgnąć się może piskle. Sprzyjające warunki — to w pierwszym rzędzie zdolność wylęgowa, która jajo kurze traci po 10 dniach, kacze po 7, gęsie już po 4. Zdolność tę wykrywa prześwietlenie jaja. Strumień światła, prostej konstrukcji reflektorka, oświetla każde poszczególne jajo, a oko wytrawnego hodowcy śledzi wielkość komory powietrznej, czystość i przejrzystość wnętrza. Dalszym etapem są selekcyjne badania po szóstym i osiemnastym dniu ogrzewania, wykrywając obumarłe jaja.

Zewnętrzne aparaty do sztucznego wylęgu wyglądają jak szereg szaf pancernych. Każda z nich ma przeciętnie 40 szuflad, w tym 16 dolnych tzw. dolegaczy. Przeciętna pojemność szuflady dolnej wynosi 120—140 jaj, dolegacza zaś 90—100 jaj. W każdej więc szafie można wylęgać jednorazowo teoretycznie ok. 5 tys. jaj. W praktyce w Paulinum z jednego łęgu z 5 posiadanych aparatów wychodzi 8 tys. kurcząt, roczna zaś produkcja Zakładu utrzymuje się w granicy ok. 85 tys. kurcząt, co i tak dla hodowli jest cyfrą bardzo dużą.

Przy sztucznym wylęganiu uwzględniono także fakt, że kwoka siedząc na jajkach, wykonuje rozmaite ruchy, przy czym obraca te jaja, przyczyniając się w ten sposób do równomiernego ich ogrzewania. W aparaturze wylęgowej zainstalowano w tym celu specjalne urządzenie, dzięki któremu jajo, będąc obracane automatycznie 4 razy dziennie, nie pozostaje w jednej pozycji na górnych półkach aparatu. Cały proces wylęgu trwa 21 dni, przy czym samo wykluwanie odbywa się w ciągu 3 ostatnich dni.

A oto jak wygląda jajo prześwietlane w okresie wylęgu. Świeże jajo jest przezroczyste, jasne; im dalej posunięty jest

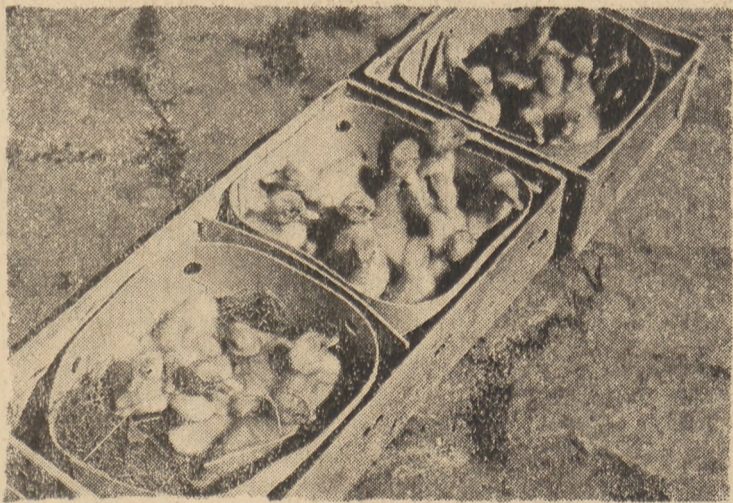
proces wylęgu, tym przejrzystość staje się mniejsza, wnętrza jaja ciemniejsze. Pierwszą fazą rozwoju widoczną już po 7 dniach wylęgania, jest pojawienie się systemu krwionośnego, obejmującego całe jajo charakterystyczną siatką



Pan Stanisław Zembrzki, kierownik hodowli drobiu w „Paulinum“ z pięknym okazem kury rasy „Leghorn“. Na skrzydle widoczny jest „paszport“, jakim oznaczane są wszystkie rasowe sztuki

(ma się wrażenie, że tuż tuż pod skorupką). Widać już wyraźnie czerwone niteczki żyłek i tętnic i, w pobliżu komory powietrznej, pierwszy wykształcony organ — duży, ciemny, okrągły punkt wielkości grochu — oko ptaka.

W 14-tym dniu wylęgu wnętrza prześwietlanego jaja jest jeszcze



Dwudniowe kaczkuszki ze sztucznej wylęgarni

bardziej ciemne, jak gdyby wypełnione czymś nieprzejrzystym. W dole, t. zn. w miejscu największego zwięzienia jaja (popularnie zwykło się to miejsce nazywać czubkiem jaja), widoczne jest, mniej więcej pośrodku, drgające w skurczach serce małego ptaka.

Dalsze dni wylęgu zaciemniają już tylko pole widzenia nieprzejrzystą masą. Od stłoczonej, ciemnej masy w dole, zarysowuje się ku górze nieco wyraźniej szyja i główka pisklęcia, z dzióbkiem skierowanym ku komorze powietrznej. W dalszym stadium wylęgu prześwietlenie już nic nie daje, można natomiast zewnętrznie obserwować, jak na skorupkach jaj zaczynają się pojawiać „okienka“, przebite opancerzonym dzióbkiem, znak, że pisklęciu potrzeba więcej powietrza do oddychania, niż zawiera ciasna skorupka.

Ciekawym szczegółem jest ten właśnie pancerz na dzióbku pisklęcia, potrzebny mu tylko do przebicia skorupy, dla ochrony miękkiego i słabego jeszcze dzióbka. Po wykluciu się z jaja pancerzyk ten odpada, jako rzecz zupełnie zbędna.

Dalsze dzieje, to już stadia nieporadnego wydostawania się z rozbitego mniej lub więcej jaja. Urządzenie sztucznej wylęgarni przewidziało i ten moment. Szu-

fladę dolegacza podzielono w tym celu na 8 części, z których dwie górne dzieli rzadka siatka druciana. Przez otwory jej jajko nie może się przedostać. Dolną przegrodę oddzielono od środkowej gęstą siateczką. Po rozbiciu skorupy młody, niezaradny pasażer, nie mogąc utrzymać się na rzadkich okach najwyższego piętra, spada na siateczkę niższą, a tam, owiany ciepłym powietrzem, powoli obrycha i zawiera pierwsze znajomości z towarzyszymi, zjawiającymi się przed nim i po nim na poziomie niższym szuflady. Stamtąd już, jak to widać na zdjęciu, dziesiątkami wędrują małe kurczątka, kaczątka, gąsiątka i indyczątko do przygotowanych pudełek tekturowych, a następnie w nieznanym świat.

Świat ten, to albo zwykła zagroda wiejska, albo też jak w Paulinum — pięknie rozplanowany teren hodowlany, zaopatrzony w celowe i praktyczne urządzenia. Do nich należą w pierwszym rzędzie tzw. „sztuczne kwoki“, umieszczone w kurnikach dla świeżo wyklułych piskląt. Ponieważ sztuczna wylęgarnia pracować musi niezależnie od pogody i temperatury, a pierwsze pisklęta przychodzą na świat już z końcem lutego, zainstalowano w kurnikach piecyki, stale opalane, z temperaturą regulowaną, poczynając od 32 stopni i podwyższaną stopniowo, w miarę hartowania się „młodzieży“, do temperatury stłoczenia. Piecyki te, to jakby szerokie parasole, mające imitować rozczapierzone skrzydła kwoki, pod którymi piskle znajduje zawsze ciepło, a w towarzystwie innych i pożądaną przytulność.

Kurniki dla „dorosłych“ obszerne, dobrze oświetlone, ciepłe, składają się z dwóch „umeblowanych pokoi“. Można je nazwać „jadalnią“ i „sypialnią“.

„Jadalnia“ posiada specjalne urządzenia, zabezpieczające korytko z jadłem od zaśmiecania, czy wskakiwania do nich. Długie te korytka, umieszczone są na wysokości ok. pół metra nad podłogą, z ławeczkami z obu stron.

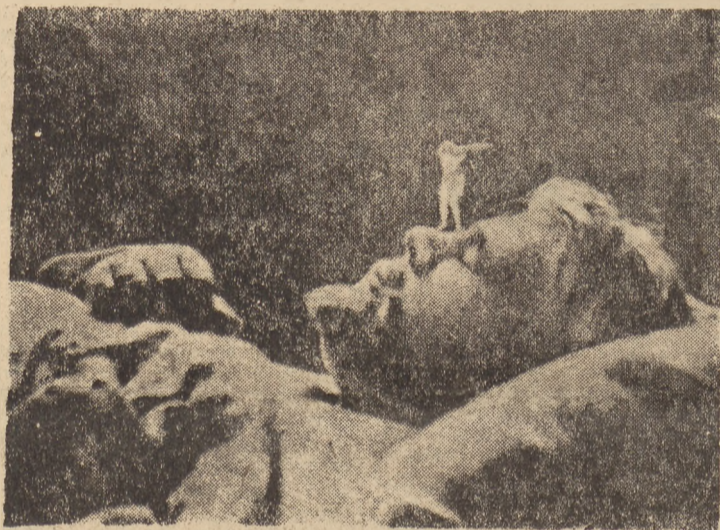
kurników stoi do ich dyspozycji piękny, bujny trawnik.

W Paulinum hoduje się przede wszystkim białe „leghorny“ i ciemne „kuropatwiczki włoskie“, kury bardzo pośne, a poza tym duże, białe, puszyste kaczkę — „pekiny“, znoszące rocznie przeciętnie 120 jaj. (jmm)



Piękne stado „kuropatwicz“ przed wzorowo urządzonymi kurnikami

50 LAT FILMU



„Sen o szczęściu“. Wykonanie trickeru umożliwiło zastosowanie czarnych i białych zastaw

☐ Dziś muza ekranu — film — odgrywa w całym świecie doniosłą rolę kształcącą i wychowawczą, lecz to, co dzisiaj oglądamy na ekranach, jest tylko pochodną, końcowym rezultatem długiego procesu przeobrażenia, żmudnej i twórczej pracy wielu pionierów i odkrywców. Długa i mozolna droga dzieli film dzisiejszy od prymitywnej lampy rouskiej.

Właściwości Camery Obscure, dzięki której wiązka promieni padająca przez otwór, daje odwrócony obraz rzeczywistości, należy uważać słusznie za początek kinematografii. Latarnia magiczna i aparaty optyczne zaopatrzone w zwijankę z rolkami elastycznego, naoliwionego papieru, na którym malowano ciąg obrazków o pednej tematyce, służyły przez cały wiek siedemnasty i osiemnasty do milej zabawy tak dorosłym jak i dzieciom. Jak dziś w kinach, tak 200 lat temu, w bogatych domach widzimy zachwyconych ludzi oglądających „cuda“ rzucane na ekran. W 1799 roku obrazki te już są ożywione. Dokonywuje tego Francuz Robertson.

Od 1799 roku latarnia magiczna coraz bardziej zaciekała uczonych i odgrywała rolę naukową. Po wynalezieniu w 1839 roku fotografii uczony Dumont pracuje nad odtworzeniem ruchu za pomocą szeregu zdjęć. Prace jego kontynuuje Marey. W 1882 roku sporządza on

pierwotny obecnego aparatu filmowego — fuzję fotograficzną. Wkrótce powstaje taśma filmowa, a le Prince odkrywa elementy kinematografii.

W roku 1895 karykaturzysta, iluzjoner i reżyser teatralny, Francuz Georges Melier, człowiek o za-



Robienie zdjęć do filmu Meliera „Fruwający pociąg“. Rolę fruwarującego pociągu pełni dziecinna zabawka, ciągnięta za sznurek.

bawnych bardzo pomysłach, bada możliwości tricków filmowych do sztuczek kuglarskich i magicznych. Jemu zawdzięczamy przetworzenie kinematografii w sztukę filmową. Powstają filmy magiczne i baśniowe. Film staje się widowiskiem jarmarcznym i schodzi do kuglarskich teatrzyków. W 1902 roku Melier u ogromnej swej fantazji realizuje

pierwszy film długometrażowy „Podróż na księżyc“.

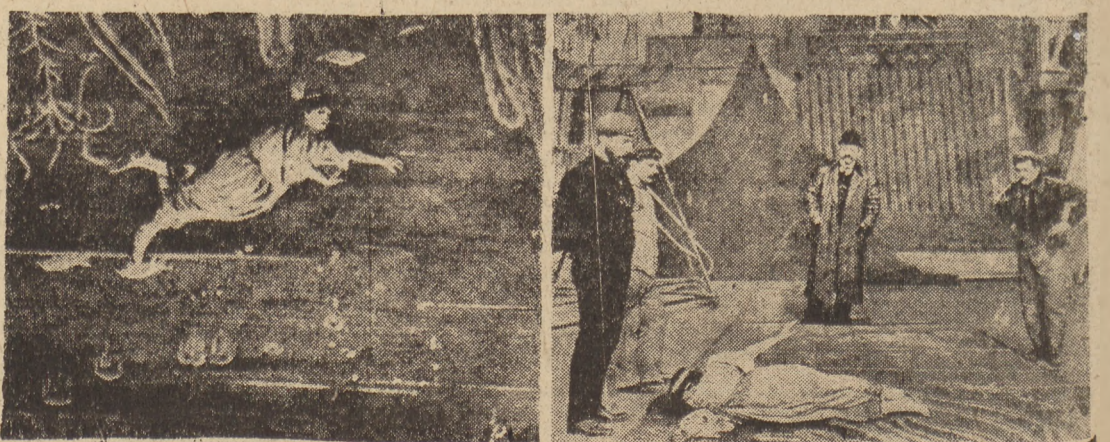
W tymże czasie Francuz Ludwik Lumiere robi zdjęcia z natury i rejestruje życie. Na jego koszt operatorzy przebiegają cały świat. Krótkie ich filmy uwieczniają kronikę historyczną. To otwiera drogę późniejszym aktualnościom, filmom naukowym i wielu innym.

Od 1905 r. upowszechniają się filmy kręcone w atelier a częściowo na powietrzu. Zasada ta zachowała się aż po dzień dzisiejszy. Życie tworzy filmy obyczajowe. Ściągają one do nizin społecznych i pokazują ich nędzę. Stają się w ten sposób pierwszą filmową skargą na stosunki społeczne. Najgłośniejszym takim filmem jest „Historia pewnej sbrodni“. Powstają filmy Eclaira „Nick Carter“, „Cigoman“ i „Proteja“, które są prototypami późniejszych filmów awanturnych. Nad filmem esusa Ibsa Związkowa Kinematografii Francuskiej.

W 1925 roku zastosowuje się oświetlenia lampowe. Występuje technika zbliżania oraz technika wycinków. Powstaje film fantastyczny „Pięć minut Cinéma Pure“ Henri Chommette (1926), film psychologiczny „Muszla i Pastor“ Germaine Duloc (1927), film abstrakcyjny „Emak, Bakia“ Man Raya (1927), film satyryczny „Wiek złoty“ Salvatora Doli (1928) i film poetycki „Rozwiazda“ — ilustrujący erotyk Roberta Desnos. Tworzą się filmy naukowe „Niedźwiadki“ (1930), „Konik Morski“ (1934) „Nietoperz Wampir“ (1940).

Takie filmy jak „Mała Liza“ Gremilliona, „Suko“ Lenoira oraz inne jak „Joffrey“, „Toni“ i „Bandera“ są już filmami wszechświatowej sławy. Występuje w nich szczyt zsynchronizowania obrazu, słowa i dźwięku w całość potężną realizmem piękną.

Choć w dziele budowy kinematografiki brało udział wiele państw, na czoło ich wysunąć należy Francję. Jest ona kolebką kina. Ona wydała Lumiera i Meliera i uchyliła na losy kinematografii światowej. Ona również pierwsza zebrała owoce tego sukcesu, otwierając wszędzie biura wynajmu filmu. Od niej film rozszedł się na cały świat. Ona zbudowała kulturę i naukę kina, a jej znakomity reżyser ostatniej doby — Julien Duvivier — daje wzór budowania współczesnych filmów. ANIK.



Zdjęcie z filmu „Dziwne życie“

„Dziwne życie“ w atelier

Strzelby szybkostrzelne

Pierwsze strzelby szybkostrzelne ukazały się w użyciu w wieku XVII. Jedną z najlepszych strzelb tego rodzaju została wynaleziona przez Anglika, niejakiego Puckle'a, prawnika z zawodu. Po długotrwałych ćwiczeniach i próbach doszedł on do takiej urrawy, że w przeciągu niespełna 10 minut potrafił oddać 63 strzały.

Pierwsze karabiny maszynowe (nie automatyczne) wprowadziła armia brytyjska w drugiej połowie wieku XIX. Po raz pierwszy użyto ich w wojnie z Zulusami w roku 1879 w Afryce południowej.